Wehikuł czasu

 Życie Januarego było dla niego okropnie przytłaczające. Ciągle pojawiające się nowe odkrycia rzeczy, które jeszcze kilkaset lat temu były nieosiągalne. Już go to nie ciekawiło. W epoce w której wynalazek wyprzedza kolejny. Ludzie tworzą coraz bardziej ekscentryczne machiny, już mało co kogokolwiek interesuje. Jest to codzienność. Fantastycznie, że ktoś wynalazł nowy pierwiastek, ale za kilka dni prawdopodobnie się to znów wydarzy. Mimo tego czuł, że ten świat, który go otacza tak właściwie nie jest dla niego.
 Nie podobało mu się to, że ludzie tak bardzo zniszczyli planetę, że zaczęli się przenosić na inne. Zaczynali już niszczyć te dla nich nowe. Po stu latach przebywania na Marsie przez gatunek ludzki, została przywrócona na nim woda i prawie całkowicie zginął z niego dwutlenek węgla. Największe góry w układzie słonecznym na czerwonej planecie, również zanikały. Ujarzmienie Wenus też nie było dla nich takie trudne, jakby mogło się wydawać. Na tej gorącej powierzchni, pełnej wulkanów zostało, ich zaledwie dwadzieścia, objętych obecnie ścisłą ochroną. Reszta planety jest pokryta zieloną trawą. Przerażające.
 Zawsze fascynowała go jednak historia sprzed dwóch tysięcy lat. Gdy według niego ludzie żyli normalnie. Chodzili po normalnym chodniku, pili tylko ziemską wodę( chciał jej kiedyś spróbować, lecz nie było mu to jednak dane – została poddana ścisłej ochronie). Nie chciał już latać do szkoły rakietą.
 Historię tamtych czasów poznał z opowiadań swojej babci. Staruszka była zadowolona, kiedy w oczach małego Januarego pojawiały się iskierki, gdy słuchał opowieści o tamtych czasach. Te same iskierki pojawiały się i u niej, kiedy mówiła o majestatycznych ziemskich krajobrazach, o dużej ilości naturalnej wody na ziemi. Także o wyginiętych gatunkach i o czasch, w których ludzie żyli myśląc chociaż trochę „ sercem”
 Mały chłopiec nawet nie zastanawiał się czemu jego babcia tak dużo o tym mówi. Z jakim robi to utęsknieniem. Po prostu siedział nieruchomo i słuchał. Nie chciał żyć w obecnej współczesności, pomimo, że żyło mu się w niej tak dogodnie.
 Nagle drzwi do jego pokoju otworzyły się. Wszedł przez nie jego najlepszy przyjaciel Miuriel.
 - Ej, Ary! – wykrzyknął dziwnie ucieszony. – Nie zgadniesz co zrobiłem – uradowany usiadł na krześle obok niego.
 - Nie wiem, pewnie coś głupiego – westchnął i poprawił okulary. Nic innego nie robisz.
Na jego słowa wywrócił oczami.
 - Zrobiłem wehikuł czasu.
Pięć minut później byli już w jego domu.
 - To niemożliwe – krzyknął January. Jego umysł pojmował wiele wynalazków ludzkości, ale jeszcze nikomu nie udało przenieść się w czasie. Nikt nie był w stanie uzyskać efektu w tym zakresie choćby odrobinę.
 - Ha, ha,ha, a jednak. Nie wierzyłeś we mnie? Może będę pierwszą osobą od czterystu lat, która dostanie nagrodę Nobla w tej dziedzinie? – uniósł pytająco brew.
 January złapał się za głowę.
 - Dobra pokazuj mi to- wrzasnął.
 Pokazał mu to, jednak okazało się to najgorszą decyzją w jego życiu. Miuriel nałożył małą naklejkę na czoło przyjaciela i zbił z nim piątkę. Kliknął na guzik i ….. I nic. Przed Januarym był kompletna pustka.
 Zaczął się obracać wkoło siebie i nic ni widział. Chciał dotknąć czegokolwiek, ale zaczął się dusić. Czas go zabił. Nikt inny nie będzie się mógł już więcej przenieść donikąd.
 Patrycja Kądziela